

## Gdy mówię jestem

Perfect

Myślom w mej głowie  
Ożywczy powiew jest potrzebny  
Chyba im żagle zrobię  
Z moich zmartwień  
Taki piękny złoty wir  
Będzie myśli pił  
Gdy mówię JESTEM  
Jest takie miejsce, które boli  
Nie wiem sam czy ja zechcę  
To opisać  
Nie zarobi na mnie nikt  
Takie szare nic  
Jestem jak drzewo na wielkiej pustyni  
Sam nie wiem czemu zawdzięczam, że trwam  
Ścięty mrozem  
Zrozumieć tej tajemnicy życia  
Nie mogę  
Mogę  
Mogę  
Mogę  
Z kranu wciąż kapie woda  
Mała hipnoza na dobranoc  
Jutro znów  
Silna wola mnie opuści  
Gdy fontanną lepkich słów  
Skropisz spokój mój  
Jestem jak sztylet na dnie pustej skrzyni  
Nie wiem jak długo tak czekać tu mam  
Tępiąc ostrze  
W miłosnej grze  
W serce trafić prosto  
Nie zdążę  
Zdążę  
Zdążę  
Dokąd wychodzisz  
Z białej pościeli tuż nad ranem  
Chyba wiem  
Komu nosisz swoje ciało  
Wciąż rozgrzane krótkim snem  
Myśląc, że ja śpię